



Widok na most Siekierkowski na Wiśle

MNÓSTWO ROBOTY Z WISŁĄ

Rozmowa na piątek. W mieście rzeka nigdy nie była i nie może być dzika. Gęstwina połamanych, oblepionych błotem gałęzi krzaków, tamy z naniesionych odpadów i drewna to nie dzikość, tylko śmieciak, z którego nie mogą korzystać ani ludzie, ani zwierzęta

ROZMOWA Z
**Ursulą Tomoń
i Mirosławem Lisowskim**

Grzegorz Lisicki: Przeprowadziliście ostatnio kontrowersyjne wycinki drzew i krzewów na prawym brzegu Wisły. Zostały tam brzydkie tyse polany.

Urszula Tomoń: Rozumiem, że wycinka wzbudziła wielkie emocje. Głównie dlatego, że odbyła się na dużą skalę i mogła sprawić wrażenie działalności niszczyliściej. Ale to była konieczność, bo brzegi były zapuszczone. Drzewa i krzaki zatrzymują niesione przez wodę przedmioty, tworząc tamy. W 2010 r. o mało nie rozmyło wałów w stolicy. Wycinkę trzeba było przeprowadzić, a była radykalna dlatego, że odrobiła kilkadziesiąt kilometrów. Szerokość międzywał powinna wynosić 900-1000 m, a w Warszawie miejscami ma tylko 400 m. Wielka woda może więc nie zmieścić się w korycie i zaląć miasto.

Ale praski brzeg jest chronionym obszarem Natura 2000.

U.T.: Co nie znaczy, że zabronione są działania zmierzające do poprawy bezpieczeństwa. Na wycinkę musimy mieć jednak zgodę Generalnej i Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska. Dokładnie określono, co, ile i gdzie możemy wyciąć. Wycinka mogła np. obejmować tylko pas brzegu niezbędny do przepuszczenia fali wezbraniowej, a nie całą szerokość terenów zalewowych. Dostaliśmy też nakaz zalewowych kilkudziesięciu budków lęgowych dla sów, sikorek, szpaków, nietoperzy.

To ile drzew wycięliście?

U.T.: W sumie 5 tys. 561 drzew i 29,3 ha krzaków.

Warszawiacy kochają swoją rzekę. I narzekają, że przez te wasze porządki Wisła przestaje być dzika, czyli miastu tracą jeden ze swoich wielkich atutów.

Mirosław Lisowski: W mieście rzeka nigdy nie była i nie może być dzika. Gęstwina połamanych, oblepionych błotem gałęzi krzaków, tamy z naniesionego drewna i śmieci to nie dzikość, tylko śmieciak, z którego nie mogą korzystać ani mieszkańcy, ani zwierzęta. Na pocieszenie mogę powiedzieć, że tyse polany po wycinkach niebawem zarosną.

Czyli kiedy znów będzie zielono?

M.L.: Szybciej, niż myślał warszawiacy. Wycięte drzewa to wierzyby, topole i klony jesionolistne, które charakteryzują się bardzo szybkim tempem wzrostu. Np. wierzyby już po czterech latach będą takie jak przed wycinką. I wtedy znów będą musiały być wycięte.

Aby barka mogła płynąć

Czym wy się w ogóle zajmujecie poza wycinkami?

U.T.: Mało kto zdaje sobie sprawę, że woda w rzekach ma właściciela - jest nim skarż państwa. My z tego ramienia zajmujemy się utrzymaniem spław-



**Urszula Tomoń
i Mirosław Lisowski**

są pracownikami Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej w Warszawie, który mieści się przy Kanale Żerańskim na tyłach EC Żerań i zajmuje się utrzymaniem spławności rzeki, infrastrukturą hydrotechniczną, ochroną brzegów i przeciwpowodziową

ności rzek, infrastrukturą hydrotechniczną, ochroną brzegów, ochroną przeciwpowodziową, wyznaczaniem obszarów szczególnie narażonych na zanieczyszczenia azotanami itp. W Polsce istnieje siedem Regionalnych Zarządów Gospodarki Wodnej - warszawski jest największy, bo sięga od regionu świętokrzyskiego aż po granicę państwa na północy.

M.L.: Mamy w Warszawie mnóstwo roboty. Jest tu wiele urządzeń hydrotechnicznych: śluzy, ostrogi, porty, przystanki rybackie, opaski brzegowe, przepusty, przepompownie, tamy równoległe i wały przeciwpowodziowe. Wszystkiego musimy doglądać, no i utrzymywać drogę wodną. Nie zajmujemy się tylko bezpieczeństwem i pilnowaniem porządku, bo od tego jest policja wodna i Urząd Żeglugi Śródlądowej. Przepisy są surowe - za przekroczenie prędkości statkiem czy barką czy za "jazdę" po pijanemu na rzece są kary, łącznie z odebraniem prawa jazdy na lądowe pojazdy mechaniczne. Są też mandaty za złe parkowanie na wodzie.

Ale u nas rzeka jest szeroka, płynię warte. Nic, tylko żeglować.

U.T.: Dla laika wygląda to tak: płynię sobie rzeką barką, kapitan pali fajkę i na wszystko gwizda. Tymczasem wielu ludzi pracuje nad tym, by taka barka mogła płynąć. Co roku pracownicy Nadzoru Wodnego, Żerań wyznaczają szlak wodny. Trzeba to robić, bo Wisła jest bar-

dzo kapryśna. Wyznaczenie szlaku to skomplikowana robota.

A co to jest ten betonowy pasek na wysokości zoo, wchodzący daleko w rzekę?

M.L.: To jest ostroga. Wie pan, jak działa?

Spina konia, który rusza z kopyta.
M.L.: Ta ostroga spina rzekę, przyspieszając nurt i utrzymuje go w najkorzystniejszej kształcie i głębokości. Wisła kocha piach i jak tylko pozwoli jej zwolnić, zaraz nanosi mnóstwo materiału, buduje sobie wyspy, lachy. Ma ogromną siłę.

A śluzy?

M.L.: Na Żerańiu przy ciepłowni mamy śluzę unikatową nie tylko w skali kraju. Bo nie ma wrót, lecz zasady. To dlatego, że jest tam wielkie parcie wody - na zmianę po stronie Wisły i Kanalu Żerańskiego. Wrót albo nie dałoby się zamknąć, albo mogłyby się nagle otworzyć. Zasady temu zapobiegają, bo przesuwają się prostopadle do lustra wody.

Mało na Wiśle kajaków i żaglówek. Dlaczego?

M.L.: Wbrew pozorom jest ich całkiem sporo. Żegludzie nie sprzyjają niskie stany wody odkrywające niebezpieczne rafy kamienne i inne przeszkody. Brakuje też infrastruktury turystycznej, portów, przystani.

Ścieki eksportujemy na północ

Wody w naszej rzece jest coraz mniej. W szerszym roku Wisła była tak niska, że odsłoniła fragmenty zatopionego mostu i kamienne umocnienia poniżej betonowych pasów brzegowych.

U.T.: Tak, od dłuższego czasu utrzymuje się susza hydrologiczna, czyli mało pada. Niestety, w Polsce brakuje zbiorników retencyjnych na południu po-

zwalających na regulację poziomu rzeki. To szkodzi Wiśle.

Czemu?

M.L.: Mało wody to mało tlenu. Brak tlenu i wysoka temperatura wody powodują gwałtowny rozwój glonów. Głony, obumierając i rozkładając się, zabierają resztki tlenu i pogarszają procesy samooczyszczania się wody.

Wisła w stolicy jest brudna?

M.L.: Nie jest tak źle. Dopływa do stolicy dość czysta.

Dość czysta, czyli jaka?

M.L.: Nie na tyle czysta, że nadaje się do kąpiel. Ale za to bez obawy o zdrowie można jeść ryby złowione w Wiśle.

Jadł pan?

M.L.: Oczywiście, i bardzo mi smakowały.

A jaka Wisła opuszcza Warszawę?

M.L.: Mniej czysta, bo połowa ścieków komunalnych trafia do wody zupełnie nieoczyszczona. To zmienia się z otwarciem Czajki, ale na razie połowę ścieków eksportujemy na północ. One są tylko z grubsza oczyszczane karatą przy

wylocie kolektora - wygląda okropnie, oblepiona brudnymi farfocłami. Zwalacza przy największym kolektorze na Bielanach.

Ale jest przy nim pełno ptaków.

M.L.: Bo tam kwitnie życie. Jest mnóstwo jedzenia: pełno robaków, na które polują ryby, na ryby grubsze ryby, na nie ptaki, a na ptaki inne ptaki. Stąd obecność nie tylko ryb, mew, ale też kaczek jedzących glony czy orłów bielików, które świdnie się tam czują. Zrobiłem nieopodal zdjęcie, na którym widać ich aż pięć.

Tony sumów i szczupaków

Przyszła wiosna, ludzie zaczynają wylegać nad rzekę. Co teraz dzieje się nad Wisłą?

M.L.: Jest spokój. Budzi się życie, widać ptaki szukające się do lęgów. Jednak niepewna wiosenna aura, zimna, wietrzna, deszczowa nie sprzyja żegludze. Dopiero przymierzamy się do zostawiania znaków. To dobry czas na zarybianie.

U.T.: Nadzorujemy zarybianie: od narybku do tarlaka, czyli ryby zdolnej do rozrodu. Jesienią wpuszczano do Wisły w Warszawie m.in. tonę sumów, półtonę tony szczupaków, 10 tys. sztuk brzan, a także dużą ilość narybku jazia, klenia i bolenia. One wzbogacają całą rzekę, bo oczywiście nie mamy wpływu na to, czy zostaną w Warszawie (śmiech).

Wy w ogóle lubicie tę naszą rzekę?

U.T.: Oczywiście, przesyłać dla niej pracujemy. Każdego dnia, jadąc do pracy, patrząc na Wisłę i podziwiam ją. Wisła budzi też we mnie respekt, woda jest źródłem życia, ale także trudnym do okiełznania żywiołem. Chciałbym, żeby pływała po niej wielkie łódki, kajaki, rowery wodnych.

A na plaży zdarzyło się poleżeć?

U.T.: Na plaży, na trawie przy bulwarach na lewym brzegu. Nie wspomnę o coweekendowych wycieczkach rowerowych wzdłuż rzeki.

M.L.: Jest tyle ciekawych rzeczy do zobaczenia, że na leniwą rekreację nie ma czasu. Ale nad rzeką jestem codziennie. ☺

ROZMAWIAŁ GRZEGÓRZ LISICKI

Tomkowi

z powodu śmierci

Taty

wyrazi głębokiego współczucia

składają

koleżanki i koledzy z Gazeta.pl

